Nr. 9. Kraków, 20 marca 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

UWAGA: Dzisiejszy numer (każdy trzeci w miesiącu), obejmuje połowę zwykłej objętości.

Wzmocnienie Rady Szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi.

Od pewnego czasu pojawiają się w naszej prasie żądania, aby Radę Szkolną krajową zasilić czynnikami autonomicznymi. Do tych czynników zaliczają przedewszystkiem większą ilość posłów sejmowych, następnie delegatów trzydziestu większych miast, wreszcie reprezentantów stanu nauczycielskiego. Powody tych żądań są następujące:

Zwolennicy reformy sądzą, iż nasza Rada Szkolna krajowa jest na wskróś rządową instytucyą, a reprezentacya autonomiczna nie ma w niej decydującego wpływu, co sprowadza cały szereg konsekwencyj, które są zgubne dla prawidłowego rozwoju oświaty narodowej.

Z tem twierdzeniem nie jesteśmy w zupełnej zgodzie, bo skład Rady Szkolnej krajowej oceniamy z odmiennego stanowiska.

Wprawdzie urzęduje w Radzie Szkolnej krajowej ośmiu radców szkolnych (pięciu dla szkół ludowych, a trzech dla szkół średnich), ci jednak nie są członkami Rady Szkolnej krajowej, lecz jej funkcyonaryuszami, z których przewodniczący według statutu tylko najwyżej dwóch na posiedzenia jako referentów powoływać może.

Jeżeli więc tych ośmiu radców odejmiemy od ogólnej ilości członków Rady Szkolnej krajowej, zobaczymy, że pozostali członkowie tworzą autonomiczną większość, albowiem na cztery osoby ściśle urzędowe (wice-prezydent, referent administracyjny — dwóch krajowych inspektorów szkolnych), widzimy dwóch reprezentantów miast Krakowa i Lwowa, członka Wydziału krajowego, dwóch dalszych członków, zamianowanych n a p r z e d s t a w i e n i e Wydziału krajowego i dwóch duchownych, przez Cesarza powołanych. Jeżeli dalej jeszcze tych dwóch ostatnich policzymy do partyi ściśle rządowej, pozostanie w każdym razie pięciu członków zupełnie niezależnych, którzy przeprowadzenie każdej zgubnej dla szkolnictwa uchwały w łonie samej Rady Szkolnej krajowej udaremnić mogą.

Te czynniki mogły też były dotąd uczynić dla szkolnictwa wiele dobrego, atoli z m a ł y m i w y j ą t k a m i, okazywały niesłychaną uległość dla byłego wice prezydenta i jego doradców. Gdyby nie to, dr. Bobrzyński nie potrafiłby przez 11 lat rządzić niepodzielnie Radą Szkolną krajową i utrwalać system, który się okazał zgubnym dla naszego kraju.

Ich winą, iż dopuścili, że krajowi inspektorowie szkolni z fachowych nadzorców przemienili się w polityków szkolnych, utworzyli w Radzie Szkolnej krajowej niejako radę gabinetową, a przez to zdobyli niezwykłe wpływy, które niejednokrotnie wiążą ręce samemu wiceprezydentowi.

Ich winą wreszcie, że nie zapobiegli, iż pod osłoną radców szkolnych urzędują dotąd tacy powiatowi inspektorowie szkolni, jak Schaschek i jemu podobni.

Tym stosunkom nie zapobiegnie też wzmocnienie Rady Szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi, bo Sejm, w obecnym składzie, wybierze zdeklarowanych konserwatystów, a nasze miasta prowincyonalne, które słuchają skinienia starosty, pójdą także za jego przykładem.

U z d r o w i e n i e R a d y S z k o l n e j k r a j o w e j z a l e ż y g ł ó w n i e o d p r z e n i e s i e n i a k r a j o w y c h i n s p e k t o r ó w s z k o l n y c h d l a s z k ó ł l u d o w y c h n a p r o w i n c y ę, d o i c h r e j o n ó w i o d z a s i l e n i a R a d y S z k o l n e j k r a j o w e j n i e z a l e ż n y m i r e p r e z e n t a n t a m i s t a n u n a u c z y c i e l s k i e g o, p o c h o d z ą c y m i z w o l n y c h w y b o r ó w.

St. R.

Kwestya kobieca.

III.

Zanim przystąpię do rzeczy, muszę opowiedzieć zabawną historyę, jaka mię spotkała za poprzednie artykuły. Oto wszystkie moje feljetony j. t. „Secesya w sztuce“, „Nitsche“, a przedewszystkiem „Kwestya kobieca“, nie spodobały się tutejszym paniom „feministkom“, a w następstwie tego przypuściły szturm gwałtowny do „Gazety Szkolnej“, żądając, aby mię redaktor odpędził, jako niedołęgę, bo pismo profanuję...

Wprawdzie to napędzenie nie byłoby dla mnie straszne, bo pracuję „gratis“, atoli punkt honoru nie pozwolił mi dobrowolnie uciekać, a redaktorowi przemocą mnie napędzać. Przeciwnie, poczciwy redaktor poznał, że łaska „feministek“ jeździ na pstrym koniu, więc czem prędzej przestał pisywać do ich organu, aby go znowu przy zmianie humoru nie napędzono jako... niedołęgę.

Wtedy dopiero byłaby dla nas profanacya i dla całej Redakcyi, umieszonej tuż pod okopami.. Skoro jednak minęła burza w tym atomie wody, który w powodzi prasy tworzy nasza maleńka gazetka, a od napędzenia jestem ubezpieczony, i we mnie wstąpił duch Waliszewskiego, aby powiedzieć, co myślę o kwestyi kobiecej, a raczej, o tak zwanym „feminizmie“.

Nie znając osobiście naszych „feministek“, wyobrażałem je sobie według rycin humorystycznych czasopism niemieckich, zatem w pół męskim kostiumie, na bicyklu, ze szpicrutą w ręce, jak istoty, któreby nigdy nie poszły w jarzmo małżeńskiej niewoli, bo to jarzmo tworzy przecież oczywistą negacyę niezależności kobiecej...

Jakież jednak było moje zdziwienie, skoro się przekonałem, że kierowniczki tego ruchu są tak miłe jak wszystkie inne kobiety, że mają mężów i dzieci, że w stanie małżeńskim są nad wyraz szczęśliwe...

Aha, pomyślałeś sobie... teraz jestem w domu... tu idzie o wpływy, o politykę.. o panowanie tych kobiet, które mają wszystko w swojem ręku: domowe ognisko, szczęście w rodzinie, pieniądz, lecz nie mają . władzy...

Teraz... nasunęło mi się drugie pytanie: czy ten feministyczny kierunek obejmuje cały naród, wszystkie warstwy społeczne? Myśląc, doszedłem do ujemnych rezultatów.

„Feminizm“ dąży do tego, aby kobie tom klas uprzywilejowanych, (bo uprzywilejowanemi są kobiety, które stać na kończenie uniwersytetu i niezbędną protekcyę do wywalczenia wyższego urzędu) zapewnić wpływowe stanowiska, do których miljony innych kobiet mimo wysokiej inteligencyi dopuszczone być nie mogą...

Rozwija się więc agitacyę, aby te miljony, w naszym kraju przynajmniej dziesiątki tysięcy kobiet swiatłych, walczyły w interesie jednostek, które mają odjąć chleb mężczyznom, utrzymującym liczne rodziny...

Teraz konsekwencye...

Przypuśćmy, że „femistki“ nasze obejmą gromadnie adwokaturę, notaryaty, posady urzędników konceptowych przy władzach państwa... Cóż wówczas uczynią mężczyźni, którym zamkną drogę do karyery, co uczynią

Z posiedzeń Wydziału konferencyi krajowej.

II.

Jakkolwiek krajowe konferencye nauczycielskie są publiczne, dostępne dla każdego, posiedzenia Wydziału konferencyjnego osłonięto zupełną tajemnicą, może dlatego, by przypadkiem nie zaglądnął na nie sprawozdawca „Gazety Szkolnej“. Nie wiemy nawet, gdzie się te posiedzenia odbywały. Krytykę naszą opieramy zatem wyłącznie na urzędowym komunikacie, ogłoszonym w 6. 7. 8. i 9. numerze „Szkoły“. Jakkolwiek komunikat ten przeszedł ścisłą cenzurę i jest w wielu miejscach tak elastyczny, że go zaczepić trudno, mimo to podniósł tyle niekonsekwencyi, że nawet laik musi na nie zwrócić swoją uwagę. Będziemy zatem krytykowali nie to, co było i co być mogło, lecz tylko tę dozę faktów i w tej formie, w jakiej nam ją podał urzędowy sprawozdawca.

Tem lepiej...

Otóż posiedzenia Wydziału odbyły się 30. i 31. stycznia b. r. we Lwowie. Wzięło w nich udział *pięciu radców szkolnych*, t. j. wszyscy krajowi inspektorowie szkół ludowych, (Zaleski, Baranowski, Matijów, Tokarski, Dziedzicki), *trzech powiatowych inspektorów szkolnych* (Nowakowski, Relinger, Szlemkiewicz), jeden dyrektor szkoły wydz. męs. (Krzanowski z Przemyśla) i *jeden jedyny nauczyciel ludowy*, p. Pierzchała ze Lwowa.

Spoglądając na to grono osób, ze wszech miar ściśle urzędowych, musimy im chyba z góry odmówić charakteru reprezentacyi nauczycielstwa całego kraju, charakteru rzeczników spraw nauczycielskich, których wyrazem ma być także krajowa konferencya nauczycielska. Większość członków reprezentuje przecież władzę; nadzór szkoły, nie nauczycieli. Czy tym panom mogli się oprzeć we Wydziale: p. Krzanowski, osoba również marką urzędową zaszczycona — i jeden jedyny nauczyciel, p. Pierzchała? Przecież ten ostatni biedak wie i czuje dobrze, jaki przedział dzieli go od kolegów — radców, zasiadających w Wydziale! Dlaczego, pytamy, nie zaproszono na to posiedzenie innych członków, wybranych przez rejony; jeżeli ich zaproszono, dlaczego ci członkowie nie przybyli? Dlaczego posiedzeń Wydziału tak nie złożono, aby w nim nauczyciele ludowi mieli większość proporcyonalną w stosunku do ilości swoich uczestników na konferencyach rejonowych? (niby krajowych).

Skoro przy zwołaniu Wydziału inaczej postąpiono, jego postanowienia mają tylko znaczenie urzędowej enuncyacyi, są opinią panów radców szkolnych, wyrazem ich zapatrywań, ich interesów. Nauczycielstwo ludowe niema z niemi nic wspólnego, przeciwnie, wobec wielu enuncyacyi, poczynionych na owym „Wydziale“, stanowczo protestować musi.

Przewodniczył Wydziałowi radca Dziedzicki i wyjaśnił (przytaczamy dosłowny urzędowy cytat), że pewne sprawy Rada Szkolna krajowa starała się już załatwić w myśl życzeń konferencyi krajowej i tak: a) w sprawie przeciążenia młodzieży szkolnej nauką rachunków na wszystkich stopniach nauki odniosła się Rada szkolna do rozmaitych doświadczonych nauczycieli w kraju, żądając od nich informacyi i wskazówek. Bardzo cenne odpowiedzi na wystosowane zapytania nadesłali między innemi pp.: Kawecki, insp. szk. z Krakowa i Gonet, kier. szk. w Suchej. Zarówno wskazówki tych dwóch ekspertów, jak niemniej spostrzeżenia innych nauczycieli zużytkowane zostaną przez Radę szkolna celem ograniczenia zbyt obszernego materyału naukowego, zawartego w podręcznikach do nauki rachunków. b) Projekt nowego „Regulaminu szkolnego“, opracowanego na podstawie referatu p. Matijowa, przedłożyła Rada szkolna p. Ministrowi oświaty do zatwierdzenia, *wszelka przeto dyskusya nad nim byłaby obecnie bezpodstawną*.

P. Pierzchała wyraża obawę, czy nowy Regulamin, skoro uzyska aprobatę, usunie biurokratyzm i przeciążenie nauczycieli różnego rodzaju pisaninami; radby się również dowiedzieć, jakie postanowienia zawiera ta druga ustawa nauczycielska, odnośnie do codziennego chodzenia nauczycieli z młodzieżą na nabożeństwa.

P. radca Zaleski wyjaśnia interpelantowi, że *nowy Regulamin zawiera postanowienia bardzo ogólnikowe*, trudno bowiem wprowadzać co chwilę zmiany, z któremi po aprobatę potrzeba koniecznie udawać się do Wiednia. Co przeto nie znalazło pomieszczenia w Regulaminie, da się uzupełnić drogą rozporządzeń administracyjnych.

Przemówienie radcy Zaleskiego uzupełnia radca Baranowski uwagą, że obowiązek uczęszczania do kościoła normują „Przepisy praktyk religijnych“. Zresztą, o ile z tego tytułu wynikłoby przeciążenie nauczycieli, *można się zwracać z przedstawieniami do Rady Szkolnej krajowej, za pośrednictwem przełożonej Rady szk. okr.*

Odpowiemy najpierw na te enuncyacye.

(C. d. n.) *St. R.*

---

inne kobiety, dla których ideałem domowe ognisko? Urzędów nie dostaną, bo na to trzeba wysokiej protekcyi, za mąż nie pójdą, bo kandydatom na mężów odebrano kawałek chleba... Niewątpliwie nastaną potworne stosunki, gorsze. niżeli przypuszcza Waliszewski... Na szczęście płeć męska swojej galanteryi wobec naszych feministek nie posunęła jeszcze tak daleko, aby rezygnowała z praw, których ubytek musi wstrząsnąć głównemi podwalinami społecznego ustroju...

Aby też rozsądnie załatwić kwestyę kobiecą, mądry ustawodawca przyznaje kobietom coraz szersze pole pracy, lecz takiej, która nie zadaje gwałtu naturze kobiecej, a wyręcza mężczyznę, którego siły w innym kierunku można lepiej zużytkować...

Otwarto więc u nas światłym kobietom na oścież drogę do urzędu nauczycielskiego, z czem się godzimy, a tego dowodem artykuły naszego redaktora o wyzysku kobiety w urzędzie nauczycielskim, pomieszczone także w feministycznym organie... Niechaj będzie dla kobiet otwartą także medycyna, bo kobiety do leczenia mają przyrodzone zamiłowanie. Mogą one dalej skutecznie pracować w aptekach, przy pocztach, telefonach, telegrafach, w biurach, kantorach, a te gałęzie pracy wystarczą zupełnie dla tych światłych kobiet, które w braku innej egzystencyi, muszą same dla siebie szukać kawałka chleba.

Dla innych, mniej wykształconych, trzeba podnieść produkcyę w dziedzinie robót ręcznych i przemysłu, chronić od wyzysku, zabezpieczyć im za uczciwą pracę znośną egzystencyę, ubespieczyć starość, szukać z niemi zetknięcia, kształcić je bezpłatnie. Niestety o krociach tysięcy tych kobiet zapominają feministki...

A my ponadto wszystko czynimy uwagę, że najszczęśliwsze są narody, w których nędza społeczna nie posunęła się tak daleko, iż kobieta, wbrew swemu szczytnemu posłannictwu, musi w sobie tłumić nieraz najszlachetniejsze uczucia, aby dla utrzymania swojej egzystencyi, podejmować walkę o byt *na równi* z mężczyzną,... bo przewidywana walka o byt kobiety *przeciw* mężczyźnie jest czemś tak potwornem, że zapewnie same „feministki“ seryo jej nie biorą. *Dr. O.*

Szkoła na wsi.

II.

Teraz otoczenie szkoły. Według planów i przepisów, istniejących z reguły tylko na papierze, każda szkoła powinna mieć ogród koło budynku i mórg pola do użytku nauczyciela, — rozumie się, także w pobliżu szkoły.

Tymczasem są szkoły, które wcale nie mają ogrodu, a nawet podwórka szkolnego, bo na parcelę szkolną przeznaczono skrawek ziemi przy drodze publicznej. Znamy nawet takie szkoły, w których niema gdzie zbudować miejsc ustępowych, bo parcela szkolna sięga tylko po okap.

Ogródek szkolny, jeżeli jest przy szkole, znajduje się często w stanie opłakanym, bo według ustawy ma służyć głównie do celów doświadczalnych. Aby jednak czynić doświadczenia, na to trzeba pieniędzy, a tych nikt nauczycielowi dać nie chce. Nauczyciel także nie myśli wydawać ze swojej szczupłej pensyi, wiedząc, że stała posada istnieje tylko na papierze, a przy lada sposobności może być z niej usunięty. Woli więc raczej zaniedbać ogródek, aby nie wzbudzić zazdrości, że ma dobrą posadę, niżeli narażać się na przenosiny z §. 9, które się równają zupełnej ruinie nauczyciela. Sadzi się więc w ogródku szkolnym kartofle, kapustę, gdzieniegdzie od oka urządzi imitacyę szkółki drzew owocowych i na tem koniec.

Aby nauczycielowi byt polepszyć i przywiązać go do miejscowości, uchwalił nasz Sejm ciekawą ustawę. Oto orzekł, że tam, gdzie stosunki na to pozwalają, należy nauczycielowi oddać do prywatnego użytku mórg pola, będącego własnością funduszu szkolnego lub wydzierżawionego. Z tego wynika, że tam, gdzie tego morga pola dać nie można, ustawa nie obowiązuje. Tak się też dzieje w tysiącach wypadków.

Gdzieindziej dają nauczycielowi ten mórg pola, ale takiego, którego gmina w żaden inny sposób zużytkować nie mogła. Jest to kawał odległej polany, gminnego pastwiska, położonego o dwie godziny drogi od szkoły, na którem bydło zniszczy pracę nauczyciela, parcela lotnego piasku, lub sapów. Takiego morga pola woli się nauczyciel wyrzec. Dlatego oddzierżawia go sąsiadowi za parę złr. na rok, lub za kilka worków kartofli.

Niekiedy otrzyma nauczyciel mórg lepszej gleby. Chętnie wziąłby się do gospodarstwa, ale niema z czego, bo żebracza pensya podtrzymuje tylko z dnia na dzień jego egzystencyę. Boi się zaciągać długu, bo nie ma nadziei, aby go spłacić. Nie może także

czynić znacznych wkładów, wiedząc, że posada jego zawisła od „oceny“ inspektora. — Sadzi więc na tym morgu kartofle, kapustę, zasieje trochę zboża, bez płodozmianowej kombinacyi, obliczonej na lata, bo ta u nauczyciela, który na stałej posadzie nie jest pewien dnia ani godziny, w rachubę wchodzić nie może, a jeżeli zdobędzie się na chudą krowę, która świeci żebrami, a trwożnie ryczy, wracając z paszy do domu, bo wie, ile gęb na nią czeka, — to już pan skończony, który wraz ze swoją żoną dzień i noc przemyśliwa, czemby mógł ująć swego inspektora.

O opał mieszkania nauczycielskiego ustawa wcale się nie troszczy. Musi więc nauczyciel dla siebie kupować drzewo lub węgle, inaczej naraża się na zarzut sprzeniewierzenia, kradzieży i Bóg wie jakie przyjemności. Niekiedy dochodzi do tego, że przewodniczący Rady szkolnej nawet zarząd opałem szkolnym odbiera nauczycielowi. — A przecież łatwo temu można było zapobiedz przez określenie, iż nauczycielowi należy się także bezpłatny opał, bo w razie nieopalania budynku szkolnego, ten budynek zniszczeje, zagnieździ się w nim grzyb, zniszczy go wilgoć, a przez to głównie konkurencya szkolna szkodę poniesie.

U nas atoli wszystko tak obliczone, jak gdyby nauczyciel był wrogiem szkoły, przed którym trzeba się strzedz i ujmować mu obroku, aby się nie buntował z nadmiaru rozkoszy. (C. d. n.).

Kronika pedagogiczna.

Czeska macierz szkolna ogłosiła sprawozdanie za rok ubiegły. Z tego sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry. Macierz utrzymywała 91 szkół o 170 klasach. Pracowało przy nich 336 nauczycieli i nauczycielek. Wydatki dzienne Towarzystwa wynosiły na ten cel 1700 Koron, co czyni na rok przeszło 600.000 Koron, więc przedstawia odsetki od kapitału 15 miljonów Koron. Wszystkie te dochody płyną ze składek centowych czeskiego narodu. Słusznie więc pisze „Cesky Ucitel“, że „łaska czeskiego ludu nie ma mniejszej wartości, niżeli miljonowe kapitały“.

Czescy nauczyciele żądają, aby powiatowym Radom szk. i inspektorom szkol. odjąć wszelką władzę dyscyplinarną nad nauczycielstwem ludowem, a przelać ją na osobne sądy, wybierane przez nauczycieli, z zupełnem wykluczeniem inspektorów szkolnych. Widocznie ci panowie inspektorowie wszędzie jednako postępują... lecz „do czasu dzban wodę nosi“.

Przeciw kwartalnym zawiadomieniom szkolnym występuje pedagogiczna prasa w innych prowincyach, żądając tylko półrocznej klasyfikacyi, bo dotychczasowa procedura przeciąża nauczycieli pisaniną i wymaga z powodu badania wiedzy ucznia straty czasu, przeznaczonego na właściwą naukę.

Maturę z religii w szkołach średnich całą zaprowadzić nasi konserwatywni posłowie w parlamencie wiedeńskim. Za tym wnioskiem ma przemawiać w pełnej izbie także włościański, poseł, Potoczek. Wobec dążenia, aby matura w szkołach średnich była wogóle zniesioną, a tymczasem przyznano młodzieży jak najdalej idące ulgi w uwalnianiu od składania matury z poszczególnych przedmiotów, powyższy wniosek jest tak nienaturalnym i niepedagogicznym, iż nie można się nad nim seryo zastanawiać. O uchwaleniu powyższego wniosku, niema mowy.

Budżet austr. Ministerstwa wyznań i oświaty na rok 1902 wynosi 79.008.469 Koron, z tego wypada na fundusz religijny 20.135.677 Koron a na szkoły 52.923.470 Kor. Wice-prezydent gal. Rady szk. kraj. pobiera 18.000 K. pensyi., 9 kraj. inspektorów szkol. 74.440 K., 79 powiat. inspektorów szkolnych 284.000 K. Koszta podróży dla tych dygnitarzy wynoszą 96.560 K.!

Zamach na słowiańskie szkoły w Austryi. Komisya budżetowa austr. Rady państwa uchwaliła przeniesienie słoweńskiego gimnazyum w Cylei do innej miejscowości. Planowano także usunięcie czeskiego gimnazyum z Opawy, atoli wniosek nie utrzymał się z obawy przed energią Czechów. Ostatecznie zadecyduje w tej sprawie parlament,... zdaje się na korzyść Słowian.

Wyższe kursa żeńskie dla kobiet w Moskwie obejmują dwa działy: historyczno-filologiczny i fizyczno-matematyczny. Zgłosiło się na nie około 600 kandydatek. Z tych przyjęto ledwie trzecią część, z tego około 140 na filologię.

Wiadomości potoczne.

Ty, W ten sposób przemawia zwykle ekonom do karbownika, karbownik do parobka, parobek do pastucha. Na tę hierarchię zapatrzył się widocznie czcigodny inspektor szkolny w Dobromilu, p. Kościński, bo i on przemawia do nauczycieli przez „ty“. Czyni to nie tylko w cztery oczy, ale także przed obcymi ludźmi, którzy się tem gorszą. Zapytany, dlaczego tak postępuje, odpowiedział: „Ja wprawdzie mówię czasem do nauczyciela „per pan“, ale wtedy on już wie, co to znaczy...“ Oto przykład, dokąd powiatowych inspektorów szkolnych wiedzie nieograniczona władza nad nauczycielstwem ludowem...

20 lat stracił do wymiaru emerytury p. Naganowski, nauczyciel w Wołowem, który przez tyleż lat był nauczycielem bez kwalifikacyi. W tym czasie pracował o głodzie, bo pobierał 100, 200 a najwyżej 250 złr, rocznie, uczył za dwóch i trzech nauczycieli, do tego w najgorszych norach szkolnych, przez co stargał zdrowie i siły. Wśród takich stosunków nie mógł p. Naganowski przygotować się do egzaminu. Skoro go jednak zdał po nadludzkim wysiłku, należało mu policzyć wszystkie lata do emerytury, tem więcej, że ma rodzinę, która na wypadek jego śmierci pójdzie z torbami, bo ponad te 20 lat musiałby p. Naganowski służyć jeszcze najmniej 10 lat, aby wdowa nabyła prawa do najmniejszego zaopatrzenia! P. Naganowski udawał się także do Sejmu, ale Sejm, nie ma czasu zajmować się takiemi sprawami. To dalsza próbka doli nauczycieli ludowych.

W czepku się urodził! Z pomiędzy wielu nauczycieli, składających w minionej kadencyi egzamina kwalifikacyjne, był jeden niepokaźny, z nosem perkatym, „kuty na cztery nogi“, dobrze przygotowany, drugi gładki, wyborny danser, ale nieprzygotowany. Pierwszy składał egzamin z językiem niemieckim i... przepadł. Drugi na język niemiecki się nie odważył, ale... kazano go zdawać i... zdał...

Nie chcą wierzyć (naturalnie ludzie z poza sfer nauczycielskich), iż p. Rykała przeszedł tortury, które opisaliśmy w poprzednich numerach. Na to tyle odpowiemy, iż jesteśmy zbyt przezorni, aby opisywać fakta, na które nie mamy w ręku dziesięć razy więcej dowodów, niżeli potrzeba, bo za rozsiewanie fałszów czekają redaktora procesy karne i więzienie. Kto nie wierzy, niechaj się pofatyguje do naszej redakcyi, a zobaczy wszystko „czarne na białem“. Nieraz włosy stają na głowie, krew ścina się w żyłach, na opisy niedoli nauczycielskiej, w które święcie wierzymy, atoli nie możemy ich publicznie poruszyć, aby pokrzywdzonych nie narażać na ostateczną ruinę, bo „nec Hercules contra plures“.

Z nędzy. O posadę nauczyciela (nie kierownika) w Łobzowie, należącym do ostatniej klasy płac, podało się kilkunastu starszych nauczycieli z prowincyi, aby w ten sposób mogli swoim dzieciom zapewnić edukacyę w pobliskim Krakowie. Sądzimy, że Rada Szk. kraj. nada w tym wypadku posadę najbardziej potrzebującemu, bez oglądania się na poboczne protekcye.

Konsensa na szkoły pokątne udziela c. k. pow. Rada szk. w Żywcu. Donosi o tem „Wieniec i Pszczółka“, umieszczając list kierownika takiej szkoły, pobierającego 30 złr. (!) rocznej płacy. Dotąd słyszeliśmy o konsensach na szynki. Konsens na pokątną szkołę jest unikatem, który się trafił znowu w powiecie inspektora Schaschka.

Ruscy akademicy, uczęszczający na uniwersytet w Krakowie, urządzili 8 b. m. w teatrze miejskim uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny ku czci ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki. W wieczorku wzięły udział wybitne siły literackie i artystyczne ze świata ruskiego. Wszystkie produkcye wypadły znakomicie. Sala była przepełnioną, bo młodzież ruska cieszy się w Krakowie powszechną sympatyą, na którą swoim taktem i przykładnem zachowaniem się w zupełności zasługuje.

Za pobicie profesora gimn. Jaworowskiego we Lwowie, połączone z ciężkiem uszkodzeniem ciała, skazał Sąd kraj. karny we Lwowie słuchacza politechniki, Kobera, na dwa miesiące więzienia. Oskarżony wyrok przyjął. Jest to epilog głośnych demonstracyi młodzieży lwowskiej.

Dr. Płażek bawił 9. 10. i 11. b. m. w Krakowie. W tym czasie udzielał audyencyi i zwiedzał szkoły.

Korespondencya Redakcyi.

Krytykę planu nauk dla szkół wydziałowych, z powodu nawału materyału chwilowo przerwaną, podejmiemy w dalszym ciągu w następnym numerze i bez przerwy prowadzić ją będziemy.

Mamy kilkunastu prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za pierwsze ćwierćrocze. Prosimy przeto, aby to uczynili w tym miesiącu, inaczej nie otrzymają następnego numeru, gdyż utrzymywanie długu w ewidencyi i przypominanie więcejby nas kosztowało, niżeli czyni prenumerata. Prosimy również P. T. Prenumeratorów w Krakowie, którym się kończy prenumerata, aby ją w następnym kwartale raczyli odnowić drogą pocztową, bo nas nie stać na opłacanie inkasentów. Równocześnie podnosimy z całą przyjemnością, iż pośród najbiedniejszych naszych prenumeratorów jest do tego stopnia wyrobione poczucie obowiązku i zaufanie ku naszemu wydawnictwu, że nawet przed upływem I ćwierćrocza, posyłają przedpłatę na następny kwartał. Nadmieniamy wreszcie, iż pismo nasze, nawet na wypadek konfiskaty wychodzi jak najregularniej w oznaczonym terminie. Najlepiej więc wnosić reklamacye każdego 4, 14 i 24 dnia w miesiącu, bo dotąd „Gazeta Szkolna“ wszędzie dojść powinna. Reklamacye sporządza się na kawałku papieru włożonego do niezalepionej kowerty. Na wierzchu kowerty pisze się „Reklamacya“, a pod spodem adres „Administracya Gazety Szkolnej, Kraków“.

Pani Kw. O prześladowcy Pani pamiętamy troskliwie, prosimy jednak o dalsze dowody t. j. orzeczenia sądowe, wezwania na termina, odpisy skarg i t. p., bo musimy się kilka razy więcej upewnić, niż potrzeba, zanim sprawę publicznie poruszymy, inaczej można się dostać do kozy.

Panu W. Z. Broszurki p. Petryckiego o ś. p. Stiasnym najlepiej zamawiać przy przesłaniu kwartalnej prenumeraty, dołączając za nie 20 ct. Sprzedaż owej broszurki tworzy dzisiaj główne źródło utrzymania tego nędzarza-nauczyciela, któremu za 30 lat służby dano 9 złr. i coś centów miesięcznej emerytury. Petrycki zasługuje na poparcie, bo jako żywy przykład nauczycielskiej niedoli, wszędzie ją głosi, między małymi i wielkimi, a od nikogo nie przyjmuje żadnego zasiłku. „Hodie mihi, cras tibi!“ („Dziś mnie, jutro tobie“).

P. Ś. w B. Wyborne. Skorzystamy w zupełności.

Pomyłki druku. Str. 53 łam 3 wiersz 52 opuszczono po seminaryum »i szkół wydziałowych«. Str. 55 łam 3 wiersz 33 zamiast »deklamacyę« ma być »deklaracyę«.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

Gazeta Szkolna

pismo krytyczne, niezależne, redagowane bezstronnie, w duchu postępowym,

wychodzi w Krakowie każdego 1, 10, i 20 dnia w miesiącu.

Komitet redakcyjny, do którego należą znakomite siły, dołożył wszelkich starań, aby „Gazeta Szkolna“ stanęła na wysokości swego zadania.

Prenumeratorowie „Gazety Szkolnej“ otrzymują także bezpłatną doradę prawną we wszystkich sprawach służbowych, bezpłatną obronę i bezpłatną informacyę.

Cena „Gazety Szkolnej“, obejmującej miesięcznie 60 łamów druku, każdy o pojemności 100 wierszy petitowych, wynosi rocznie tylko 4 złr. (kwartalnie 1 złr. w. a.).

„Gazeta Szkolna“ jest więc najlepszem i najtańszem czasopismem pedagogicznem w kraju i za granicą.

Prenumeratę można zacząć każdego czasu. Numera zapasowe od 1 stycznia 1902 r. są na składzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 9. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.